

Jerzy Marciniak

życiorys

świadcstwo ukończenia szkoły zawodowej
miałem
dobre. pełne trójki. czwórkę z WF-u.
prywatny
przemysłowiec poszukiwał pracownika.
z wykształceniem wyższym. technicznym.
w mojej
specjalności.

poszedłem na rozmowę kwalifikacyjną.
zakład był
nowoczesny i duży. szło mi dobrze. spodobał
się szczególnie mój życiorys. taki prosty i bez
politycznych upiększeń.

urodziłem się 5, 6, 7 lub ósmego listopada.
z ojca
Tadeusza i matki Janiny. chociaż ojciec mógł
mieć inne
imię. nazwisko też.
rodzina miała pochodzenie robotnicze.
mieszkała
na wsi jako bezrobotni. niewykluczone jednak
że byli chłopami mieszkającymi letniami
miesiącami w mieście. na ławkach w parku.
obok
rzeki. w chłodne dni myli też się często. co
drugi
dzień.

pytania zadawały dwie osoby. ja
byłem sam. radziłem sobie dobrze. prawie na
połowę
odpowiedziałem poprawnie. na niektóre
płynnie.

parę pytań było natury ogólnej. jaka duża
rzeka
wpływa do morza niedaleko Gdańska. z tymi
zagadnieniami
też poszło mi gładko..

wyszedłem zadowolony
prawie przyjęli mnie do pracy.

doctor honoris ca(ł)usa

uniwersytet nad rzeką
drugą co wielkości w Polsce
miejsce w Rankingu Szanghajskim odległe
bardzo
i
nadal idzie w dół

na rocznicę urodzin patrona
najbliższą
chyba sto trzydziestą którąś dorzuca na
pewno co nieco
oczywiście
w dół

na tysiącdzie Chrztu Polski dobije
uniwersytet do tysiąca
tysiąc lat to i oni tysiąc
do tyłu od czołówki

zresztą nie po to obalono PRL żeby było
normalnie

choćaby trochę
choćaby jak za rządów patrona

uniwersytet nad rzeką hojny
rozdaje doctor honoris ca(ł)usy
wielu
zasługi niezbyt wymagane a uczciwość niech
lepiej skona

zresztą nie po to obalono PRL żeby było wyżej
od zera

choćaby nieco
choćaby tak jak za rządów zecera

noblistce
w rankingu zdolności niżej niż uniwersytet
chyba

według laudacji otrzymała doctor honoris
causa

prawktycznie
doctor honoris CA(Ł)USA
dużego słodkiego
nie jednego

patron po wojnie podnosił z ruin domy
Warszawy

uniwersytet dzisiaj całuje
i
stacza w dużo większe ruiny różnej maści
sławy

o sekundę wcześniej lub później?
Czy mogłam być sobą bez uszczerbku
pobłażając samej sobie
i być może też innym,
normalnym?

Mogłabym, ale rzecz w tym, że boję się o tym
mówić,
by sobie nie przypomnieć.

Ponadtonie

W tej chwili, nie dalej –
kamień w wodę – tak.
Śledziłeś mnie na marginesie
zgaszonej gromnicy.
Stałeś się wyborem bez drogi awaryjnej,
wszystkimi lękami, które nigdy nie zaistniały
Teraz, jeśli znikniesz,
trudno, poczuć się przeźroczysta.
Będę płynąć nie czując dotyku ziemi.
Założę płaszczyk z mgły.
Nie będę na czarną godzinę, na wszelki

wypadek.
W tej chwili, nie dalej zapuszczę korzenie,
jak gwiazda spadnę w krater.
Nadal widzę słońce po zachodzie –
nie jestem szalona, nie zwariowałam, po
prostu
jestem inna, niż ci ze strefy komfortu. Nie
umiem
krzyczeć do głuchego: – chwilę nie dalej.
Wczoraj gorsze, teraz lepsze, jutro jeden Bóg
wie.

Dobre strony i złe są moje, choć nie na
własność,
a to, co oswoiłam może się odmeldować
bez tłumaczenia. Więc
kocham najbardziej, jak głupia.

W ciepłe słowa

Bywają chwile zamknięte w tęsknocie,
sponiewierane prozą codzienności.
Sny zakrwawione, przepełnione smutkiem,
szepem sumienia i bolesną prawdą.

Nie sposób pojąć wymiętych domysłów,
rad zapisanych gdzieś na linii czasu.
Na kanwie zdarzeń minuta spojrzenia,
uzdrowi duszę w cierpieniu grzęznąca.

Wystarczy słowo, chociażby spóźnione,
które wysycha na krawędzi pióra.
Spékane serce poskleja miłością
i świt rozbudzi ufnością na lepsze.

Bo zrozumienie jest jak opatrunek,
uśmiech żebraka, pocałunek matki.
Poskromi kłótnie, przemilczane krzywdy,
człowiecze troski zamieni na szczęście.



Katarzyna Dominik

Przymykam oczy na kogoś, coś, siebie

Jestem wyjątkiem
niepotwierdzającym, że
z innego gniazda wyfrunąłabym,
niż pokolenie wyłuskane ze zmurszałej łupiny
orzecha.

W nomenklaturze przyrody
podobno nic nie może zginąć
i każdy pasuje do kogoś,
tylko nie ja.

Sukienka kobiety, którą
noszę posłusznie, aż do znudzenia,
zswisa ze mnie jak szyszka z modrzewia.

I tak myślę, że mogłam być kimś
o wiele bardziej osobnym. Kimś z krajobrazu
przez bieg niepojętych sytuacji.

A co, gdybym się urodziła